

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi
rocznie: 8 koron
kwartalnie: 2 korony
miesięcznie: 70 hal.
Numer pojedynczy 30 hal.

Prenumeratę płaci się z gó-
ry rocznie, półrocznie lub
kwartalnie.

Reklamacje będą uwzglę-
dniane do dni 7.

SZKOLNICTWO

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich. — Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu.

Względem nadesłanych ko-
respondencyj ścisła dyskre-
cya.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numer „Szkolnictwa“ od
1. stycznia 1912 mamy
w zapasie.

W interesie szkoły i własnym dołożmy starania, aby czasop. „Szkolnictwo“ czytali Posłowie do Sejmu i Rady państwa, wszyscy Członkowie Rad szkolnych okręgowych i t. d.

➔ Czas najwyższy odnowić przedpłatę.

„Łaska“ galicyjsk. Sejmu w oświeceniu faktów.

Nie ma na świecie stanu bardziej krzywdzonego, jak stan nauczycieli ludowych. Wykonawcy ustaw szkolnych są wprost bez litości, bowiem starają się przy każdej okazji „obciągnąć“ bezbronno niewolnika, wiedząc, że biedak nie będzie dochodził swoich praw w drodze instancyj u władz wyższych.

To też pokrzywdzeni myślą, że Sejm, jako najwyższa władza krajowa, wniesione w drodze „łaski“ prośby rozpatrzy, i przychylnem ich załatwieniem złagodzi wyrządzone im krzywdy. W tym samym duchu wypowiedział się Wydział krajowy o petycjach nauczycielskich w swoim sprawozdaniu z roku 1907 — pisząc te słowa: „Sejm krajowy *jest po stronie nauczycieli* i uznaje ich pracę. Ale rozstrzygnięcie *musi odpowiadać* przepisom ustawy z r. 1905, którą nauczyciele pragnęliby ominąć(?). Jednak dla Wydziału krajowego *istnieją wyjątki*. *Będzie on popierał te petycje*, które *same i opinia* o nich Rady szk. krajowej *niezbicie stwierdzają*, że ścisłe stosowanie litery obowiązującej ustawy wobec petentów, stawiałoby proszących w niezwykle trudne położenie materialne — oraz te petycje, gdzie nadzwyczajne i wyjątkowe okoliczności przemawiają za petentami“.

Tak opiewa drukowane pismo, zaś bolesne doświadczenie przekonuje, że te dobre chęci Sejmu oraz Wydziału krajowego istnieją tylko dla „wyjątkowych“ osób, mających za sobą poparcie możnych posłów, natomiast większość, szukająca u Sejmu pomyślnego załatwienia mimo przychylniej opinii ich prósb, odchodzi z kwitkiem.

Dowodem tego ostatnie sprawozdanie Wydziału krajowego w przedmiocie petycyj nauczycieli i nauczycielek o policzenie w drodze łaski lat służby do emerytury. — (Lwów, dnia 29. grudnia 1911 LW. 177.006/911).

W tem sprawozdaniu przedkłada Wydział kra-

jowy Sejmowi 86. petycyj, jakie otrzymał od dnia 20. września 1910 do dnia 24. grudnia 1911 z opinią urzędową Rady szk. krajowej.

Między petycjami pod liczbą 83. sprawozdania znajduje się prośba p. *Klementyny Jankowskiej*, nauczycielki, o wliczenie lat służby do emerytury. (LW. 59.759/11). Wyjaśniamy, że petentka mając ustawą wymaganą kwalifikację pełniła służbę nauczycielską przez 5. lat przy klasztornej 6-klas. szkole żeńskiej P. P. Klarysek w Starym Sączu, która to szkoła jest prywatną, lecz posiada prawo publiczności i zastępuje szkołę publiczną, a Rada szk. krajowa z tego właśnie tytułu dopłaca klasztorowi znacznieszy zasiłek z funduszków krajowych na utrzymanie tego zakładu.

Ponieważ p. Jankowskiej nie policzono w dekrecie służbowym spędzonych pięciu lat przy szkole klasztornej w Starym Sączu, dlatego petentka wniosła petycję do Sejmu o zaliczenie tego czasu do służby zawodowej, aby zawczasu mogła uiścić wkładki emerytalne, i w razie potrzeby spensyonować się bez wszelkich późniejszych zabiegów.

Wedle informacji, zasiągniętej od nader życzliwego dla nauczycielstwa posła dra Makucha, będącego zarazem członkiem sejmowej komisji szkolnej, została petycja p. Jankowskiej *ze strony Rady szk. krajowej bardzo przychylnie zaopiniowana* — a jednak mimo to Wydział krajowy postawił w swem sprawozdaniu wnioszek, aby Sejm krajowy nad tą, pod każdym względem uzasadnioną petycją — przeszedł do porządku dziennego.

Stała się zatem rzecz niezmiernie dziwna, świadcząca o panującej kolowaciznie w Wydziale krajowym. Bowiem ten sam urząd przedłożył równocześnie Sejmowi *do przychylnego załatwienia* petycję p. Iwancew 2^o Golykowskiej Eugenii, nauczycielki z Łącka, która zupełnie podobnie jak p. Jankowska pełniła przez kilka lat obowiązki nauczycielskie przy tejsamej szkole klasztornej w Starym Sączu. Trudno przypuszczać, aby petycja p. Iwancew była korzystniej zaopiniowana przez Radę szkolną krajową aniżeli petycja p. Jankowskiej. Więc zrozumieć trudno, dla jakich przyczyn wstawił Wydział krajowy pety-

cyę tej ostatniej między te, które skazane zostały na odrzucenie.

Sądźmy, że tę krzywdę p. Jankowskiej mogłaby naprawić Rada szkolna krajowa w własnym zakresie działania przy pomocy art. 39. ustęp 6. ustawy z r. 1905, skoro ma prawo zaliczenia do emerytury lat służby nauczycielom, którzy przed rokiem 1900 byli zajęci w szkołach ludowych w charakterze praktykantów i prowadzili osobną klasę. W ten sposób obeszłoby się bez „łaski“ Sejmu i „życzliwości“ Wydziału krajowego.

Jak wygląda „łaska“ Sejmu — stwierdza fakt drugi, również bardzo charakterystyczny. Przed kilkunastu laty spensjonowany został z urzędu t. j. przemocą nauczyciel wiejski p. Onufry Nestarek (z powiatu nowosądeckiego) dzięki „życzliwości“ ówczesnego inspektora na 4ry tygodnie przed ukończeniem roku służbowego, przez co rzecz naturalna z marnej płacy i dodatków razem 500 złr. . . pozabawiono go $\frac{1}{40}$ części czyli 12 złr. 50 ct. rocznie — wystarczające wówczas dla biedaka i jego żony po jednej parze obówia.

Wniesione kilkakrotnie petycje do Sejmu o uwzględnienie w drodze „łaski“ brakujących 4-ech tygodni do pełnego roku służby pozostały zawsze bez skutku, a więc fundusz krajowy szkolny zarabia dotąd na tym biedaku po 25 koron rocznie, bo wąpimy, aby Rada szkolna krajowa z własnej inicjatywy pomyślała o naprawie krzywdy na mocy art. 42. ustawy z roku 1905, który mówi „ułanki roku, przekraczające 6. miesięcy, liczy się za cały rok“.

Podobnych faktów nieuwzględnionych krzywd w galicyjskim Sejmie możnaby przytoczyć tysiące, lecz szkoda fatygi, bo nie poruszają one zatwardziałyh serc referentów Wydziału krajowego i Rady szkolnej krajowej. Stosunki te zmienić zdoła jedynie reforma wyborcza do Sejmu na podstawie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania, więc za nią całe nauczycielstwo pracować powinno.



Spółeczeństwo w naszej obronie.

Pierwszy głos w kwestyi *odroczenia na czas nieograniczony* najważniejszego postulatu nauczycielstwa ludowego, zabrał „Kurjer Lwowski“, wyświetlając to nieprzychylnie postępowanie krajowej Rady szkolnej, która przez ten krok *wyzwała nauczycielstwo do walki* z większością sejmową, zblokowaną pod patronatem prezydenta Rady szk. kraj. p. Bobrzyńskiego, nieprzejednanego wroga wszelkiego postępu, zwłaszcza w dziedzinie szkolnej.

Obecnie umieścił „Kurjer Lwowski“ znakomity artykuł, skreślony przez p. dra Jerzego Rawity-Gawrońskiego, który aczkolwiek nie jest nauczycielem,

jednak wyraził w nim *bezbrowną opinię naszego społeczeństwa*, pisząc o tej sprawie następujące uwagi:

„W roku 1909 wezwał Sejm Radę szk. krajową do ułożenia pragmatyki służbowej dla nauczycieli ludowych. Otóż od roku 1909 dotychczas, trzy lata czekali nauczyciele ludowi na to, by Rada szkolna ułożyła projekt tej pragmatyki i doczekali się wreszcie po trzech latach tego, że Rada szkolna krajowa oświadczyła, iż odwieka ułożenie owego projektu „ad calendas graecas“. Rada szkolna krajowa postąpiła tu w sposób niesłuszny, albowiem mając polecenie Sejmu krajowego, powinna była polecenie to wykonać; gdyby zaś uważała, że polecenie to jest niemożliwe w obecnych warunkach do spełnienia lub że jest nie na czasie, to powinna była wystąpić z odpowiednią remonstracją w Izbie sejmowej w czasie, kiedy Sejm krajowy był zebrany. Jednak Rada szkolna krajowa postąpiła inaczej: już wtedy, kiedy Sejm był zebrany, znała ona dobrze powody, jakimi mctywowała swe odstąpienie od ułożenia projektu pragmatyki nauczycielstwa ludowego, a przecie wyczekała, by sesja sejmowa minęła, i dopiero po jej odroczeniu oświadczyła samowolnie, że nie będzie teraz układać projektu pragmatyki nauczycielskiej. Myślę, że Rada szkolna krajowa chciała tym sposobem unikać odpowiedzialności, do jakiej by ją pociągęli posłowie sejmowi, chcieli unikać interpelacyi poselskiej i ewentualnej nowej uchwały sejmowej, wzywającej ją bezwarunkowo do przedłożenia owego projektu na najbliższej sesyi Sejmu. Sądziła widocznie Rada szkolna krajowa, że do chwili, gdy Sejm zwołany zostanie na nową sesyę, uspokoją się umysły posłów, którym sprawa nauczycielstwa ludowego leży na sercu — a zresztą Sejm zajęty będzie wtedy wydaniem ustawy, znoszącej czwartą klasę płac. I w ten sposób chciała widocznie Rada szkolna krajowa przewlec sprawę pragmatyki nauczycielskiej rzeczywiście „ad calendas graecas“. Zresztą komentarze niech doda każdy sobie, — ja uważam, że to postąpienie Rady szkolnej było nielojalne.

Z motywów, które Radę szkolną krajową skłoniły do odstąpienia od ułożenia projektu pragmatyki nauczycielskiej, pierwszym był fakt, że „kwestya płac nauczycielskich została już na ostatniej sesyi przez Sejm załatwiona *przychylnie*“. Przepraszam, ale muszę temu zaprzeczyć; trudno bowiem twierdzić, by ta kwestya wogóle została załatwioną. Bezwarunkowo, zrobiono wszystko, co na razie zrobić było można; mojem zdaniem jednak, „utinam falsus vates sim“, nauczycielstwo długo jeszcze będzie musiało czekać na załatwienie swych wszystkich obecnych postulatów, obracających się w granicach finansowych trzynastu milionów koron. A zatem, jakkolwiek Sejm zrobił bardzo dużo, dając dodatek drożyżniany i zapewniając zniesienie czwartej klasy płac i inne drobniejsze korzyści, to przecie nie można mówić, jak mówi Rada szkolna krajowa, że „kwestya płac nauczycielskich została przez Sejm załatwioną *przychylnie*“.

Drugi motyw, będący przyczyną zaniechania przez Radę szkolną badań nad pragmatyką nauczycielską był taki: stosunki prawne nauczycieli ludowych są już unormowane w licznych ustawach, więc ustawa, któraby je normowała na nowo, jest wręcz

niepotrzebna. Pewnie — ona nie byłaby potrzebna, gdyby miała powtarzać przepisy istniejących już ustaw; na to nie potrzeba wydawać nowej ustawy, wystarczy pozszywać w jeden tom ustawy obecne i przeczytać je sobie po kolei, efekt będzie ten sam. Ale tu jest rzecz inna: społeczeństwo domaga się nie powtarzania w nowej ustawie przepisów ustaw dawnych — domaga się nowej ustawy i nowych przepisów, przepisów, opierających stosunek nauczyciela do swej władzy na nowych podstawach, przepisów, nie będących wynikiem jednostronnie narzuconej woli władzy wyższej, ale będących rezultatem wzajemnego porozumienia i zrozumienia między nauczycielem a jego władzą. Demokracja socjalna ma w swym programie punkt, wedle którego ma dążyć do zastąpienia plac robotniczych, regulowanych dziś w przewaźnej mierze jednostronnie przez pracodawców — taryfę płac, ułożoną na zasadzie wzajemnego porozumienia się pracodawców i robotników; i patrzmy: demokracja socjalna przeprowadza swój program, ustanawia cenniki drukarskie i introligatorskie, ustanawia płace minimalne, premie i tantjemy — a nauczyciel ludowy, jak każdy zresztą urzędnik bierze i musi brać to, co mu jego władza narzuci. Zapewne nauczyciel ludowy jest urzędnikiem, więc wstępując w służbę, wchodzi też jak każdy inny urzędnik, w pewien szczególny stosunek zależności od kraju, któremu służy i z tego szczególnego stosunku zależności wyprowadza się teoretycznie zasadę, że państwo czy kraj ma prawo jednostronnego, zwierzchniczego normowania stosunków prawnych swych urzędników. Ale zważmy z drugiej strony, że nauczyciel ludowy jest wychowawcą społeczeństwa, że współdziała bezpośrednio w tem wychowaniu z krajem, który go żywi, więc też kraj powinien i musi odnosić się do niego już nie z życzliwością, jak do innych swych urzędników, ale z pewną serdecznością, z większym zrozumieniem jego potrzeb, z większym zrozumieniem faktu, że nauczyciel wciąż musi się sam kształcić, aby mógł kształcić młodzież, bo inaczej stanie w miejscu i zaśnie — a przecie dla zrozumienia człowieka i jego potrzeb trzeba porozumienia się z nim, trzeba, by dopuszczono go do udziału w unormowaniu jego stosunków nie tylko materyalnych, ale wszystkich stosunków życiowych. Na wzajemnem przeto porozumieniu się, na życzliwym wysłuchaniu żalów i pretensyi nauczycieli powinna się opierać pragmatyka nauczycielska, powinna (powtarzam) oprzeć się o zgoła inne podstawy niż te, na których dzisiaj się opiera — a na to nie wystarczy powtórzyć ustawy dzisiejsze i dodać parę nowych postanowień, nie można twierdzić, by dziś prawa i obowiązki nauczycieli ludowych były zupełnie unormowane, by „żądania unormowania wszystkich stosunków nauczycieli ludowych pod względem prawnym i ekonomicznym, były już *ułaściwie* od dawna urzeczywistnione”. — Rada szkolna krajowa stoi na tem stanowisku, że „przepisy ustawy (mowa o ustawie z 11. czerwca 1905) i regulaminu są tak dokładne, iż dają dostateczną podstawę do rozstrzygnięcia wszelkich spraw nauczycielskich w praktyce; tak, przepisy te są dokładne, ale one są złe i trzeba je zmienić, a na to potrzeba nowej ustawy. Rada szkolna krajowa powiada, że „nawet niejednokrotnie wypadło Radzie

uciekać się do analogicznego stosowania wyrażonych w tych przepisach zasad przy załatwianiu spraw nauczycieli szkół średnich”; ale to jest tylko dowodem, że nauczyciele szkół średnich także potrzebują pragmatyki, bo im dzisiejsze ustawy nie wystarczają! To też oni będą mieli pragmatykę, rząd stara się o to, wniósł odpowiedni projekt do Rady państwa, a co do nauczycieli ludowych w Galicyi, to Rada szkolna zaniechała nawet przedwstępnych badań nad ich pragmatyką...

Chcę być systematycznym i wyczerpać wszystkie argumenty Rady szkolnej krajowej — przechodzę więc do trzeciego i ostatniego. Rada szkolna krajowa godzi się w ostateczności na to, że niektóre uzupełnienia (obecnych przepisów) byłyby rzeczywiście niezbędne, ale i tych „niektórych uzupełnień” nie proponuje. Właśnie bowiem teraz „rząd centralny opracował, celem przedłożenia ich Radzie państwa, projekty ustaw, dotyczących się stosunków służbowych zarówno urzędników państwowych, jak również nauczycieli szkół utrzymywanych przez państwo”; a zatem uważa Rada szkolna krajowa, że roztropniej jest poczekać na załatwienie tych projektów przez Radę państwa i dopiero na podstawie odnośnych ustaw państwowych skonstruować ustawę krajową o pragmatyce nauczycieli ludowych. Sądzę, że rozważając te motywa, dojść można i trzeba do wniosku, iż są one co najmniej błędne. Albowiem fakt wniesienie projektu ustawy do parlamentu nie oznacza wcale, by projekt ten musiał być wogóle przyjęty, a nie dopiero, by został przyjęty w bliskim czasie; stosunki zaś prawne urzędników państwowych nie są wprawdzie godne zazdrości, ale też nie są tak opłakane i wymagające wprost natychmiastowej sanacyi — jak stosunki prawne nauczycieli ludowych w Galicyi. Zresztą są te stosunki prawne urzędników państwowych tak odmienne od stosunków nauczycieli galicyjskich, że pragmatyka urzędników państwowych może dać tylko ogólne tło, na którym dopiero trzeba opracować zupełnie odmienne szczegóły. A idąc dalej: dlaczego pragmatyka urzędników państwowych ma być koniecznie wzorem pragmatyki nauczycieli galicyjskich, dlaczego nie ma być odwrotnie? Dlaczego my wciąż oglądamy się na Wiedeń i stamtąd szukamy natchnienia i zbawienia? Przecie mamy swój Sejm, swoje ustawodawstwo, swoich ludzi i swój rozum, który chyba wystarczy na to, by stworzyć ustawę własną, choćby opierając się na wzorach ustaw cudzych. Mamy autonomię, za którą nasi posłowie sejmowi polscy i ruscy, tak gorąco się ujmują, gdy idzie n. p. o ustawę łowiecką: dlaczegoż nie ujmą się, nasi posłowie za autonomią, gdy idzie o nauczycieli ludowych? — Dobrze, opierajmy się o obecne wzory; ależ możemy się oprzeć jeśli już tak o to idzie Radzie szkolnej krajowej, o pragmatykę służbową urzędników państwowych; oni już mają tę pragmatykę, oprzyjmy się o nią! Oprzyjmy się zresztą o rządowy projekt nowej pragmatyki urzędniczej — dlaczego jednak musimy brać za wzór *ustawę* o pragmatyce urzędniczej? Między projektem rządowym a ustawą nie będzie wielkiej różnicy; więc proszę — mamy wzory, oprzyjmy się o nie!

Jeszcze parę słów na zakończenie. To, co napisałem, nie jest wyłącznie mojem zdaniem; przeci-

wnie, ja podzielałam tylko zdanie znacznej części naszego społeczeństwa, które — o ile zna stosunki, wśród jakich żyje nauczycielstwo ludowe, serdecznie współczuje z niem i życzy sobie na równi z nauczycielstwem, poprawy ich stosunków.



Uwagi i spostrzeżenia starego pedagoga nad stanem szkolnictwa ludowego.

(Ciąg dalszy.)

Pod wpływem hasła, jakie rozlega się po całym kraju, hasła uprzemysłowienia Galicyi, szkolnictwo zawodowo-przemysłowe jakkolwiek jeszcze nieliczne poczęło się rozwijać i już oddaje krajowi wielkie usługi. Ale bo też na czele stoją ludzie, znający się na rzeczy.

O miedzę naszego kraju, w Królestwie, mimo wszelkich trudności, jakie szkole polskiej stawia rząd rosyjski, przecież szkoła polska egzystuje, utrzymywana trudem i wysiłkami społeczeństwa. Jeżeli polska literatura pedagogiczna i metodyczno-dydaktyczna jeszcze nie zamarła, to zawdzięczamy to naszym braciom w Królestwie. Piszący te słowa nie miał sposobności zbadania na miejscu stanu tych szkół, ale z liczby i jakości dziełek pedagogicznych, jakie tam rok rocznie się pojawiają widać, że pracują tam na tem polu ludzie, których poświęcenie dla dobra współbraci jest codziennym obowiązkiem. U nas w Galicyi tego rodzaju ludzi w szkolnictwie trzebaby szukać ze świecą.

Czyż mamy się zwracać dla porównania do urzędzeń szkolniczych, zagranicą istniejących, jak: niemieckich, szwajcarskich, choćby niedługo szukając i czeskich. Jakże szkolnictwo nasze mizernie wygląda? Ci, którzy znają urzędzenia zagraniczne, widzą tę wielką różnicę i mimowoli zadają sobie pytanie, czemu to przypisać, że my tak nisko pod tym względem stoimy? Ale nasuwają się jeszcze i inne pytania.

Gdziekolwiek się zwrócimy, na jakiegokolwiek pola pracy ludzkiej tam duch polski pragnie zaznaczyć swoją twórczość, pragnie stać w szeregu narodów pracujących dla rozwoju, dla postępu. Wszak byliśmy świadkami świetnego rozwoju malarstwa polskiego, wszak na polu twórczości literackiej nie ustępujemy zachodnim narodom, wszak od czasu do czasu błysnie imię polskie na polu wynalazków, nauki lub sztuki — tylko na polu pedagogii, na polu wychowawczem jesteśmy przygwożdżeni i ani rusz nie jesteśmy w stanie wykazać się nie to twórczością, postępem, ale nawet takim zrozumieniem rzeczy, aby na tem polu użytkować doświadczenia i wyniki cudze.

Sądząc z siły twórczości ducha polskiego na polu nauki, sztuki, piśmiennictwa i t. p. ośmielimy się twierdzić, że i na polu wychowawczem znalazła by się ta twórczość... gdyby warunki były po temu. Niepotrzebowalibyśmy sięgać po wzory zagraniczne. Do dziś dnia, po przeszło 40-letniem istnieniu szkoły, z językiem wykładowym polskim powinniśmy się byli zdobyć na wzory i typy szkoły własnej, rodzimej, narodowej. A jeżeli stało się inaczej, to są dwie przyczyny dlaczego tak się stało?

Przedewszystkiem szkoła nasza ludowa, galicyjska ma podłoże nie nasze, polskie, ale obce, niemieckie, a raczej austriackie sięgające początkiem Maryi Teresy. A że system ten nie miał nic wspólnego z umiejętnością, która się zowie pedagogią, gdyż całym wysiłkiem tego systemu było nie nauczanie ale niemczenie narodów słowiańskich, zamieszkujących Austryę, przeto całe nasze szkolnictwo ludowe opiera się na zasadzie, a jak chce reformator naszego szkolnictwa p. Bobrzyński, na tradycyi zupełnie fałszywej, bo nie umiejętnej, ale politycznej. A wszelka polityka jest zabójcza dla szkolnictwa.

To jest jedna przyczyna, — a druga?

Druga — to straszne sobkowstwo a raczej krótkowidztwo klasy, która przez całe czterdziestolecie trzymała w swym ręku rząd kraju, która dla względów partyjnych opierała się wpuszczeniu świeżego powietrza pod skorupę, którą nakryła starannie kraj cały. Skorupą tą — to ciemnota, a świeżem powietrzem to postępek, to myśl społeczna powołania jak najszerszych mas do współdziałania obywatelskiego, to socyalizm, który jak wiadomo, burzył i burzy wszelki ład i porządek społeczny.

I! o ironio! ten kierunek rządów, powtarzano tu ciągle na rozmaite tony, nazywano zdrowym. Starano się urządzić tak szkołę ludową, aby ta służyła nie oświacie, nie podźwignięciu narodu na wyżyny postępu oddawna na zachodzie panującego, ale aby zakonserwowała najwsteczniejsze dążności i usiłowania zakucia narodu w parcerz średniowieczny. I gdy tuż o miedzę w Niemczech i Czechach wrzała walka o lud, o pozyskanie tego ludu dla wiedzy, dla postępu, dla narodu... to u nas usiłowania o uświadamianie tego ludu nazwano burzeniem ładu i i porządku społecznego, a ludzi, którzy się na to porywali wyklinano i starano się umieścić po za obozem narodowym. Do dziś dnia trwa ten system wrogi wszelkiemu postępkowi, wszelkiej myśli niezależnej! I już czas wreszcie system ten zburzyć, a zacząć budować na nowo. Wdzięczne zadanie, a nadzwyczaj zbawienne mają do spełnienia idące ku nam rządy demokratyczne. Rządy te będą miały za zadania stworzenia szkoły ludowej, rodzimej, z je-

dnej strony a swojskiej, opartej o tradycje naszej wiekopomnej komisji edukacyjnej, z drugiej o najnowsze wyniki wiedzy pedagogicznej.

(C. d. n.)



Służbowa pragmatyka dla nauczycielstwa ludowego.

(Referat kol. Onufrego Własijczuka, wygłoszony na krajowym wiecu naucz. 14. stycznia 1912).

(Ciąg dalszy.)

Art. 9ty jest nawet silniejszy niż dogmaty kościoła katolickiego, który uznaje śluby małżeńskie za nie rozelwalne, rozumiejąc, „że co Bóg złączył, niech tego człowiek nie rozłącza“, zaś art. 9. ust. szk. „rozłącza“ małżeństwa, jak to już wykazałem poprzednio.

Poza tem niszczy art. 9. długoletnią pracę przeniesionego nauczyciela, ponieważ jego następcą (zwykle protegowany zauszniak inspektora lub Rady szk. przyp. zecera!) nie przywykł do takiej ciężkiej pracy lub wprost *nie umie dalej prowadzić rozpoczętej za poprzednika pracy w szkole, w ogrodzie, w polu, w Czytelnii, w Kółku rolniczym lub w gminie*, i dlatego cała, tak pięknie rozpoczęta robota, zaśnieca się, upada i idzie na marne.

Art. 9. zniechęca i odstrasza nauczyciela od rozpoczęcia pracy na nowej posadzce, bo i pocóż zachodu, trudu i wkładów, kiedy ten groźny art. 9. może każdej chwili wszystkie jego plany i usiłowania popsuć i zniszczyć?! Tu też leży przyczyna, że koło naszych szkół nie widać takich sadów i ogrodów, jak n. p. zaraz za rzeczką Białą na Śląsku, w Czechach i innych zachodnich prowincjach.

Art. 9. rujnuje też nauczyciela materialnie i uniemożliwia mu poprawić swoje finansowe położenie, bo wiadomo wszystkim, że kto dwa lub trzy razy został przeniesiony, ten jest zniszczony, jakby się raz spalił. Włożony zaś koszt na poprawienie gleby w ogrodzie i polu pod szkółkę drzewek owocowych, pod jarzynę i zasiew, nie zwróca się mu nigdy. Na nowej posadzce zaś zastaje grunt i ogród wyjąłowany, zachwaszczony, bez ogrodzenia, bez jednego drzewka, bez nasienia i narzędzi gospodarczych, a on wszystkie swoje narzędzia musiał zbywać za bezcen lub nawet wprost rozdarowywać. Sad, pasiekę, nabyty kawał pola, a może i domek zbudowany na starość, musi to wszystko porzucić i sprzedać za pół darmo. Po steraniu zaś sił i po przejściu w „dobrze zasłużony stan spoczynku“ musi z rodziną tułać się po norach za grubo opłacany czynsz w jakimś miasteczku lub też na wsi.

Oto! jakie zniszczenie, jaką ruinę szerzy ów sławny art. 9 między tymi, którzy niosą kaganiec oświaty, którzy głoszą słowo prawdy i nauki, którzy wszczepiają w młode serca wychowanków wiarę w sprawiedliwość Bożą i ludzką!

Nie będę wyliczał faktów, żeby nie nadużywać cierpliwości Szanownych Kolegów i Koleżanek. Zre-sztą wszyscy znamy i odczuwamy dobrze na naszych barkach moc i groźbę tego artykułu.

Wspomnę chyba w dodatku tylko to, że nauczyciel przeniesiony na podstawie tego 9. artykułu, *musi nieraz prędzej wykonać jego postanowienie, niż żołnierz rozkaz, powołujący go na wojnę!* Są fakta, że przeniesionemu nauczycielowi „ze względów służbowych“ *kazano do 24 godzin jawić się na przeznaczoną posadzie i zgłosić w miejscowej Radzie szkolnej do służby!* A ponieważ to było fizycznie niemożliwe, więc natychmiast pociągnięto go do odpowiedzialności! I kto wie, czy byłby usprawiedliwił się inaczej, gdyby się był nie powołał na zawieje, na dyrekcyję ruchu i na „vis major!“ ...

Pytam się więc, czy może ojciec rodziny w tak krótkim czasie i tak nagle załatwić wszystkie swoje sprawy z właścicielem domu, u którego mieszkał, z kupcami, u których pobierał wiktuały, opał i td.? Czy może nauczyciel tak prędko posprzedawać domowe sprzęty, kuchenne naczynie, zapas opału, ogrodowinę i wszystkie zapasy w gospodarstwie, zaoszczędzone przez szereg długich lat?!

Lecz biada temu, który nie zgłosiłby się w oznaczonym terminie do obowiązków służbowych na przeznaczoną mu posadzie!

Nawet słabość żony, małego dziecka, nawet choroby i zawieje, nawet „vis major“ przyrody nie potrafią usprawiedliwić spóźnienia. Nauczyciel musi udowodnić aż świadkami i urzędowymi dokumentami, że nie z własnej winy nie zjawił się w tak krótkim czasie na nowej posadzce.

Dlatego żądamy stanowczo w służbowej pragmatyce zabezpieczenia, że *nauczyciela nie wolno przenosić na inną posadę bez jego dobrowolnej zgody*, jeżeli dyscyplinarne śledztwo nie wykaże takiego przewinienia, iż jego działalność na zajmowanej posadzce stała się nadal w tej miejscowości wprost niemożliwą.

Przypatrzmy się jeszcze dotychczasowemu postępowaniu dyscyplinarnemu! Przy przeprowadzaniu dochodzenia inspektor szkolny prócz starosty jest panem życia i śmierci nauczyciela. Inspektor szkolny przy dotychczasowych przepisach ma taką nieograniczoną władzę, jakiej nie posiada nikt na świecie. Inspektor szkolny występuje jako oskarżyciel nauczyciela, jako prokurator, jako sędzia śledczy w końcu jako wyrokujący sędzia i to w jednej osobie, bo zazwyczaj jego całe postępowanie i przeprowadzanie dyscyplinarnego dochodzenia i ostateczne wnioski na wymiar kary nauczycielowi dostają najwyższą aprobatę c. k. Rady szkolnej krajowej.

O wniesionej przeciw nauczycielowi skardze (oza-sem na zamówienie lub tylko na sfingowany anonim) *rozstrzyga sam inspektor szkolny*, czy skarga uzasadniona lub nie. Potem według własnego „widzi mi się“ ocenia stopień zarzuconego przewinienia podług tego, przez kogo skarga wniesiona została i przeciw któremu nauczycielowi lub nauczycielce.

Jeżeli zaś inspektor szkolny *sam zamierza spowodować dyscyplinarne śledztwo przeciw nauczycielowi* za rzekome „zaniedbanie obowiązków służbowych“, to w takim razie *zbiera on już naprzód dowody przewinienia nauczyciela między gronem nauczycielskim danej szkoły, między dziećmi szkolnymi, między ich rodzicami, u miejscowego parocha i księdza, u obszarni-*

ka lub jego ekonoma, u naczelnika gminy, a nawet u szynkarza i szkolnego stróża.

Nagroma dziwny w ten sposób dowodowy materiał, układa misternie akt oskarżenia i tak spreparowaną skargę przedkłada c. k. Radzie szkolnej okręgowej z wnioskiem o wytoczenie nauczycielowi śledztwa, nie zapomniawszy przytem wszystkim pomówić przed samem posiedzeniem Rady szkolnej okręgowej z delegatem nauczycielskim lub z którym innym członkiem Rady szkolnej okręgowej *żeby już wpięrow zapewnić sobie większość głosów dla swego wniosku na plenarnem posiedzeniu!*

Następnie na otrzymane polecenie przeprowadza dyscyplinarne dochodzenie podług z góry ułożonego planu tak, że wszystkie podniesione zarzuty przez niego w skardze i w jego wywodach przeciwnie nauczycielowi zostają potwierdzone przez przesłuchanych świadków, którzy zwykle podpisują protokół z nimi spisamy nawet bez odczytania, bo gdzieżby, jak mówią: pan inspektor nie tak zapisał do protokołu, jak oni podali i zeznawali? (C. d. n.)



Oj ty Bochnio, Bochnio — czemu nas przesładujesz...?

Niezdrowa agitacja, wyrosła w łonie kilku jednostek na gruncie bocheńskim, usiłująca jak wiadomo wprowadzić rozdwojenie między nauczycielkami i nauczycielami, zniewoliła zarówno poszczególne „Ogniska“ jakoteż Naczelny Zarząd kraj. „Związku“ w interesie słuszności i utrwalenia solidarności zawodowej do potępienia niczem nieuzasadnionych pomysłów p. Pałki i jego towarz. z Bochni.

Czytując pilnie „Szkolnictwo“ od roku 1891 przypomniałam sobie znamienity fakt, jaki zdarzył się w Galicyi przed 15-stu laty, o którym jednak nasi młodzi Koledzy i młodsze Koleżanki z pewnością nie wiedzą, dlatego wspomnę o nim bodaj w krótkości, gdyż godzien jest utrwalenia w historii ruchu naszego nauczycielstwa.

Oto podczas sesji sejmowej w 1896 roku, wpłynęło na ręce s. p. posła Józefa Soleskiego, jednego z najdzielniejszych obrońców spraw nauczycieli ludowych, kilkanaście petycji do Sejmu z oddziałów Towarz. pedag. między niemi petycja Oddziału T. P. z Bochni obejmująca projekt, *aby płace nauczycielek były niższe od płac nauczycieli tej samej kategorii.*

Wtedy to, nasze „Szkolnictwo“ jako jedyny organ nauczycielstwa ludowego w Galicyi dało z miejsca ciętą odprawę projektodawcom płac „płciwego systemu“ wywodząc, że skoro same władze szkolne podnoszą i uznają wydatność pracy zawodowej nauczycielek na równi z mężczyznami, to dla czegożby płaca miała być różną i dla jednej strony krzywdzącą?! Całkiem też naturalnie, ów „falszywy głos“, który wyszedł ze sfer nauczycielskich spowodował niesmak wśród posłów demokratycznych i ludowych, ba nawet konserwatyści nie dali się uwieść projektem agitatorów z Oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Bochni.

Widzimy więc, jak w tej słynnej siedzibie sol-

nej, od długiego szeregu lat tłucze się ów „duch niespokojny“, sądząc, że jego wstrętna myśl może znajdzie kiedyś zwolenników. — Niestety daremny trud, bo podle ziarno nigdy nie skielkuje!

Równocześnie uważam za konieczne odeprzeć zarzut, podnoszony z lubością, godną lepszej sprawy, „że nauczycielki myślą więcej o zabawie, strojach lub wyjeździe, aniżeli o pracy obywatelskiej w gminie“. Panowie Pałka i towarz. nie dadzą wiary twierdzeniu, jakoby między nami nie było już dosyć cichych pracowni, poświęcających się chętnie służbie obywatelskiej, i że skutki takiej pracy zyskują sobie uznanie oraz wdzięczność u ludności miejscowej — dlatego przytaczam część korespondencji, umieszczonej w jednym z marcowych numerów „Kurjera Lwowskiego“, w której czytam: „Szczupłe są jeszcze szeregi prawdziwych miłośników narodu aby rozbudzić te szerokie masy, dotąd po większej części nieuświadomione i wskazać im jedną ręką przeszłość, a drugą przyszłość. Witac więc należy z niekłamną radością każdą jednostkę, która z swoim życiem złączyła zbożną pracę nad ludem. Taką zaś jednostką pracy na niwie ojczyźnej, w naszym powiecie, jest p. Stefania Pychówna, nauczycielka w Hucie-różanieckiej. Ona bowiem, poza obowiązkami szkolnymi, wytęża wszystkie swe siły na oświecenie miejscowej ludności, niejako sercem i duszą przyrosła do niej. W pogadankach z ludem, które często miewa, sieje zdrowe ziarna myśli narodowej, prowadzi od dwóch lat bezinteresownie kurs analfabetów, wypożyczalnie książek, Kółko rolnicze itd. W dniu zaś 11. zm. urządziła ona uroczystość rocznicę powstania styczniowego, przy pomocy p. Józefa Koralewicza, kierownika szkoły w Płazowie, na którą złożyły się: Przemówienie ks. Swideckiego, w którym w gorących słowach skreślił historię powstania styczniowego i jego znaczenie dla narodu i odegranie sztuk: „Matka żyje“ i „Za sztandarem“ przez miejscowe kółko amatorskie. Dodać jeszcze należy, że ta sama uroczystość odbyła się dnia 18. zm. za inicjatywą p. Pychówny w sąsiedniej wiosce Rudzie-róż., w której wzięła udział cała miejscowa ludność, a także i pozamiejscowa. Oby taka pracowniczka tylko znalazła jak najwięcej naśladowców, którzyby pomnażali szeregi pracowników na polu oświaty ludu w duchu narodowym“.

Nie przesadzę też wcale twierdząc, że na wzór p. Pychówny poświęca się tej pracy coraz więcej koleżanek, atoli tej pracy rozmyślnie widzieć nie chcą wrogowie sprawiedliwej zasady równouprawnienia kobiet w zawodzie nauczycielskim.

Zapewniam p. Pałkę i towarz. jego, że praca w praktycznym wychowaniu *dziewcząt do przyszłego życia* ma donioślejsze znaczenie, aniżeli praca kolegów w Kółkach i Kasach, bo każdy rozumnie myślący przyznać musi, że dopiero wtedy podniesie się lud polski i ruski, gdy wychowane zostaną dobre matki i dobre gospodynie. Myśl tę głosi przecież od baidzo dawna przysłowie: *Kobieta podtrzymuje trzy węgielki domu, a gospodarz jeden.*

Lecz w tym kierunku *nie znajduje nauczycielka na wsi* najmniejszej pomocy, dlatego nie dziwnego, że mnogie tysiące naszych gospodyń w Galicyi aczkolwiek mają u siebie najlepsze artykuły spożywcze,

to jednak nie umieją ugotować smacznej strawy, i dlatego lud wiejski żyje bardzo marnie. Nie wspominał już wcale o wielu innych również ważnych działach pracy kobiecej na gospodarstwie wiejskim, o których nasze dziewczęta i gospoście nie mają pojęcia, przez co dobrobyt i umoralnienie ludu dźwignąć się nie mogą.

Czyż nie byłoby stokroć lepiej, gdyby zamiast wydatków na kształcenie nauczycieli w slöjdzie, na kursach wydziałowych, całego nauczycielstwa na konferencjach, zaś nauczycielek na kursach wakacyjnych (t. zw. Pallanowskich) albo na ich kształcenie w kordonkarstwie, kapelusznictwie, parasolnictwie i t. p., dano te znaczne fundusze na zakładanie szkół gospodarstwa domowego, ohoćby po jednej w każdym powiecie?!

Skoro zaś w liście p. Pałki, ogłoszonym w „Szkolnictwie“ z dnia 25. stycznia br. znajduje się zwrot do naszego redaktora: „Woli pan nauczycielki, aniżeli mnie, to niech one dostarczą „Szkolnictwu“ prenumeratorki“, — apeluję gorąco do moich Koleżanek: Wpisujcie się jak najliczniej na listę prenumeraterek naszego „Szkolnictwa“, które rok 22gi woła o sprawiedliwe polepszenie bytu całego nauczycielstwa, zwalczając równocześnie naszych wrogów domowych w guście pp. Marczewskich, Kępów, Pałków, Nakielnych i tow. Złożymy przez to dowód uznania naszemu redaktorowi za jego ciężką i długoletnią pracę, czem zachęcimy go do wytrwania w walce z wrogami naszego równouprawnienia w dziedzinie szkolnictwa ludowego.

Imieniem podośnie czujących koleżanek
Marya Rejowska
 nauczycielka w Gołąbkowicach.



Wiadomości potoczne.

Nic bez walki! Dopiero pod naporem opinii publicznej i agitacji w kraju zabrała się autonomiczna Rada szk. kraj. do uchwalenia wniosku o upaństwowienie pryw. gimnazjum i seminarjum naucz. w Białej. Obecnie prowadzi dalszą walkę gm. Krakowa o wybudowanie gmachu na umieszczenie seminarjum naucz. żeńskiego. Niezależne dzienniki wskazują, że największą zaporą w rozwoju naszego średniego szkolnictwa jest... Rada szkolna krajowa.

Nareszcie ustąpił... Długoletni protektor anarchii i słodki protektor w „obietnicach“ hr. Stanisław Badien ustąpił z marszałkowstwa krajowego. Następcą jego ma być były minister skarbu *Mora Korytowski*, stańczyk i klerykał.

Bez hałasu i krzyku domagają się po cichu od Sejmu *autonomiczni członkowie* Rady szkolnej krajowej podwyższenia swej remuneracji z 2.000 kor. na 3.600 koron dowodząc, że muszą przyjeżdżać 40--50 razy do Lwowa i razem z podróżą tracą do 100 dni rocznie.

Ferye w szkołach średnich. Według rozporządzenia ministra oświaty ferye główne w Galicyi trwać będą od 1. lipca do 31. sierpnia. Ferye Bożego narodzenia od 24. grudnia do 2. stycznia, zaś ferye Wielkanocne od wielkiej środy do wtorku poświęconego.

Kurs wakacyjny do egzaminu wydziałowego z III. grupy urzęda „Ognisko“ kraj. Związku naucz. lud. we Lwowie. Ze względu na ograniczoną ilość uczestników należy rychło przesyłać zgłoszenia pod adresem p. Bolesława Wizimierskiego we Lwowie, ul. Zulińskiego 15.

Z prawdziwą radością witamy rozporządzenie ministerstwa oświaty, postanawiające, że podręczniki szkolne we wszystkich szkołach średnich, najmniej przez pięć lat nie mogą być zmieniane. Tak więc upadnie kurs „rabunkowego przemysłu“ na książkach, które niedosyć że były coraz głupsze, lecz i coraz droższe.

Od Administracji. Panów: Tarasowicza Wł., Furteka J., Kratzera, Przepilińską K., Gallewicza W., Janusza H., Leśniakowskiego Wł., Grono naucz. szkoły lud. w Lesznie, Ossowskiego J., Stafińskiego M., Szykiewicza J., Kasyno w Rudkach, Kasyno w Rymanowie, Skocznia W., Miechurskiego T., Borszcza M., Pisarczyka W., Antonia M., Mykietyna F., Brzuchacza J. prosimy uprzejmie o dotrzymanie danego nam przyrzeczenia.

Nadto apelujemy do tych PP., którzy w 1903 r. otrzymali od nas książeczki Towarz. n. lud. do rozsprzedaży, o rychły zwrot tychże albo o nadanie używanej gotówki.

— Piśmiennictwo. —

„Krytyka“ w zeszycie kwietniowym zawiera w części I. Neuro mentyzm w życiu społeczno-politycznym. Doświadczenia religijne. Inicytywa społeczeństw w zakresie wykształcenia wojskowego. Uwagi Hugona Kołłątaja w sprawach duchowieństwa katolickiego w Polsce. Przegląd ekonomiczno-społeczny. „Darkest Russia“ Przyszłość żydów. W części II. W bojach się rodzi duch. Miłujcie, zwalczających, wrogów swych. Wieczna wiosna (Nowe poezye). List rosyjski. Monizm a filozofia. Max Liebermann. Przegląd. Sprawozdania. Dodatek artystyczny: Max Liebermann: Portret własny. — Przędzalnia w Laren.

Wiedza i Postęp organ poświęcony popularyzacji wiedzy i zdobyczy techniki w num. 9. zawiera: O nowych odkryciach w układzie słonecznym. Pieniądz a towar. Niewolnictwo w społeczeństwie mrowczem. Rolnictwo w czasach przedhistorycznych i w zaraniu dziejów. O sztucznej jedwabiu. Podróż Christ. Swarzego do Kongo. Rozmaitości. Jak zbierać rośliny? Akwaria. Pytania i odpowiedzi z obserwacji przyrody.

Rada szk. krajowa rozporządzeniem z 28. marca 1912 poleciła „Wiedzę i Postęp“ jak najgoręcej dla bibliotek nauczycielskich, jakoteż dla bibliotek i czytelni uczniowskich.

Polecamy:

Bernadzikiewicz T. *Ogród szkolny* . . . K 1.—
 Pallan; Zbiór ćwiczeń pisemnych . . . K 4.50
 Krywult: Przygotowanie do egzaminu dojrzałości z historii . . . K 4.—
 i wszelkie inne podręczniki, książki szkolne, mapy, globusy, przybory naukowe.

S. A. Krzyżanowski
KSIĘGARNIA
 Kraków — Rynek.

Największa
wygrana
ewent.
Jeden milion mk.

Ogłoszenie
szczęścia.

Za wygrane
ręczy
państwo

ZAPROSZENIE DO UDZIAŁU
w szansach wygranej

na gwarantowanej przez państwo Hamburg wielkiej loteryi pieniężnej, w której suma pewnych wygranych wynosi

●●●● 13 MILIONÓW 731,000 MAREK ●●●●

W myśl nowego zarządzenia wys. Bządu zosłała ta loterya przez powiększenie kapitału znacznie ulepszoną, ponieważ prawie wszystkie wygrane podwyższone będą o 40% dzisiejszej wartości.

Największa wygrana w razie szczęśliwym dotąd

600.000 MAREK

jest odąd podwyższoną na

➔ jeden milion marek:

Dalsze wysokie wygrane wynoszą:

w szczególności:

Marek	900,000
"	890,000
"	880,000
"	870,000
"	860,000
"	850,000
"	840,000
"	830,000
"	820,000
"	810,009

główna wygrana a

Marek	305,000
"	303,000
"	302,000
"	301,000
"	300,000
"	200,000
"	100,000
"	90,000
"	80,000
"	70,000

oraz wiele wygranych po 60, 50, 40, 30, 20, 10 tys. i t. d. W całości loterya składa się z 100.000 losów, z których 56.028 numerów, tj. więcej niż połowa w ciągu 7 ciągnięć zostanie losowane. Urzędowa cena losu i. ciągnięcia wynosi:

Całego losu
12 koron

połowy losu
6 Kor.

ćwierć losu
3 kor

Urzędowy plan ciągnięć oraz wkładki do dalszych klas jakoteż wykaz wygranych przesyłam na żądanie darmo i opłatnie. Każdy biorący udział otrzyma urzędową listę ciągnięć po odbytem losowaniu.

Wygrane będą pod gwarancją państwa rzetelnie wypłacone.

Zamawiać należy bezzwłocznie najdalej

do 3. maja 1911.

Samuel Heckscher senr. Dom handl. w HAMBURGU 1092

Bestellbrief
No. 1092 Bankgeschäft, Hamburg 1092.

Senden Sie mir { ganzes Loos & M 10 — (Kr. 12.—)
 { halbes " " " 5.— (" 6.—)
 { viertel " " " 2.50 (" 3.—)

Adresse:

Den Betrag empfangen Sie einliegend
wollen Sie durch Nachnahme erheben

Nicht Zutreffendes zu durchstreichen

STANISŁAW SKAŁSKI
w STARYM SĄCZU, ul. Kazimierza

poleca swoją znakomitą słoninę, grubą i średnią, z paśnych wieprzów, jakoteż piękne sadła, po umiarkowanej cenie. Wysyłki skutecznie pocztą od 50iu klg. począwszy wyżej. Towar ten zaleca również dla

Kólek rolniczych i prywatnych sklepów.

Cenniki na wszystkie własne towary odwrotnie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Józef Gutowski.

Ilustrowany
KURYER CODZIENNY

bogato ilustrowany bezpartyjny najtańszy polski dziennik.

Własne korespondencye. — Własne telegramy.

Każdy prenumerator kwartalny jakoteż.

Każdy półroczny prenumerator otrzyma stosowną premię.

Prenumerata na prowincyi wynosi:

Miesięcznie K. 1.50 — kwartalnie K. 4.50

półrocznie K. 9. — rocznie K. 18.—

Adres Redakcyi i Administr.: „Ilustrowany Kurjer Codzienny“ Kraków, ul. Karmelińska 18.

Przy zakupie
Kathreiner

należy uważać na to,
ażeby kupiec dał prawdziwy oryginalny pakiet z wizerunkiem ks. probosza
Kneippa jako
znacznikiem ochronnym
i z nazwiskiem „Kathreiner“.
Istnieją bowiem rozmaite
mniejwartościowe
naśladownictwa.

Kathreiner
wnosi szczęście do
ogniska domowego.



TABLICE SZKOLNE

kompletnie wykończone, robotą solidną, o dowolnym liniamencie, franco do każdej stacyi kolej. wraz z opakowaniem o pow. 160X105 cm. 26 K. — 200X120 cm — 34 K.

Wysyłka natychmiast.

Mieczysław Połaczek, Sambor L. 123.

Poleca się lakiery do odnawiania tablic.
Posiada też w składzie liczebniki czyli liczydła.

Drukem J. Litwińskiego w Wieliczce.